

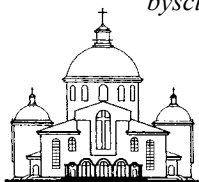
**Słowo stało się ciałem
i zamieszkało między nami.
I oglądaliśmy Jego chwałę,
chwałę, jaką Jednorodzony
otrzymuje od Ojca,
pełen łaski i prawdy.**

J 1,14

BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Nr 12 (158)

Grudzień 2010



Fra Filippo Lippi, *Adoracja Dzieciątka*, 1460-65, Civic Museum – Prado



Blask chwały Najwyższego

Szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi (Kol 3,1b-2).

Nasze życie często koncentruje się na sprawach codziennych, bytowych i trudno nam dostrzec dziejące się wokół nas rzeczy niezwykle, czasem wręcz cuda. Do tego potrzebne są duchowe oczy, spojrzenie przez pryzmat wieczności i Bożego zamysłu wobec każdego człowieka. Święta i uroczystości chrześcijańskie dają do tego wyjątkową okazję, kierując nasz wzrok ku niebu. Warto tę sposobność wykorzystać także w tym roku.

Oto możemy znowu uczestniczyć w tajemnicy Bożej miłości do nas, ludzi. Popatrzmy na to bezbronne Dziecko, które Jego Mama położyła na sianie w żłobie: małe, kruche, tak bardzo zależne we wszystkim od swoich Opiekunów. Tak bardzo podobne do każdego z nas i naszych dzieci, kiedy przychodzimy na świat... Czy widzimy w Nim tylko Niemowlę? Czy też zauważamy w tym Maleństwie blask chwały Boga Najwyższego?

Dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan (Łk 2,11).

Przecież On jest Jednorodzonym Synem Bożym, Panem wszechświata, wyczekiwany przez naród wybrany Królem i Zbawicielem.

Czy naprawdę całym sercem przyjmujesz tę prawdę? Czy okoliczności Jego narodzin nie przesłaniają ci tego, Kim On jest i czego dokonał na krzyżu dla ciebie i dla mnie?

A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie (Łk 2,12).

Bóg się rodzi... ale nie ma dla Niego miejsca w gośpodzie w Betlejem. Bóg się rodzi... ale czy jest dla Niego miejsce w twoim sercu? Nie pozwól, by go zabrakło, przygotuj je dla Niego. Jezus pragnie mieszkać w twoim sercu, w sercu każdego człowieka. Po to tak bardzo upodobił się do nas i przyjął los zwykłego człowieka. Chce być jak najbliższy ciębie i mnie. Ze swojej strony zrobił już wszystko, aby okazać ci swoją miłość. Reszta zależy od ciebie...

Wielu przed nami rozpoznało w tym Dziecku obiecanego Zbawiciela. Symeon, kiedy Maryja z Józefem wnieśli Jezusa do świątyni jerozolimskiej, wziął Go w objęcia i błogosławił Boga (por. Łk 2,28). Trzej mędrcy przybyli z daleka, ze Wschodu, by oddać Mu pokłon jako królowi i Bogu. Jak ty postąpisz? Czy Chrystus już jest w twoim sercu, a teraz jeszcze szerzej otworzysz Mu drzwi, żeby mógł królować w twoim życiu?

Dzisiaj Jezus raz jeszcze mówi do każdego z nas: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną (Ap 3,20).*

*W tych radosnych dniach
Świąt Bożego Narodzenia
życzymy
naszym drogim Parafianom,
by łaska
narodzonego Zbawiciela
towarzyszyła Wam na co dzień
i opromieniała
wszystkie Wasze działania,
przynosząc
błogosławione owoce.*



*Księża posługujący w parafii
i redakcja BRATA*

Ks. Jacek Z. Paszenda, salezjanin

Cicha noc, święta noc...

Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką... dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan (Łk 2,10-11).

Ta radosna nowina w tę świętą noc rozbudziła mieszkańców Betlejem. Rozbrzmiewa ona także w noc Bożego Narodzenia aż do naszych dni, kiedy jesteśmy zebrani bądź to na nocnym czuwaniu – Pasterce, bądź na nabożeństwie w ciągu dnia. Przedziwna noc, w której słyszymy Aniołów głoszących Bożą chwałę i wielbiących Go. Słyszymy zapowiadających pokój ziemi. Jest to noc, w której Wszechświat ogląda dopełnienie się Zwiastowania – największego cudu od stworzenia świata. Bo czyż to nie był cud, kiedy Stwórca stwarzał ogromny Wszechświat z niczego! A czyż Boże Narodzenie nie jest większym cudem od pierwszego – Stwórca całego stworzenia stwarza sobie ciało w łonie Przczystej Dziewicy – staje się jednym z nas, by pokazać nam swoją przeogromną miłość i zbawienie? Potężny Bóg pokornie przyjmuje ludzkie ciało! Słowo stało się Ciałem!

**Co ta radosna nowina –
Ewangelia – znaczy dla mnie?
Czy zmienia coś w moim życiu?**

Możemy powiedzieć, że tak, bo są przecież Święta, żłóbek, Dziecię Jezus, modlitwa, śpiew kolęd, Wigilia, opłatek, choinka, prezenty, wyjątkowa atmosfera. Czasem może odzywamy się do drugiego człowieka pierwszy raz od dłuższego czasu – ludzkim głosem, jak ponoć zwierzęta w noc Bożonarodzeniową rozmawiają. Niewątpliwie jest to wielki dar, bo blask Bożej chwały bijący ze żłóbka, radość i pokój stają się udziałem wielu z nas. Czujemy się choć przez chwilę lepsi, bardziej kochani, ustają spory. Stajemy wtedy przed narodzonym Jezusem jak pasterze.

Niektórzy świętują, tak jak mieszkańcy Betlejem, którzy nie znaleźli u siebie miejsca dla Maryi i jej Dziecięcia, zamieniając radość z narodzenia Boga w radość z przyjścia Gwiazdora czy Dziadka Mroza. Mówią oni o gwiazdce, śniegu, saniach z prezentami. W pogoni za rozrywką i zakupami zapominają o Bogu. Nie mają czasu ani ochoty na spotkanie się z Nim na modlitwie i Sakramentach.

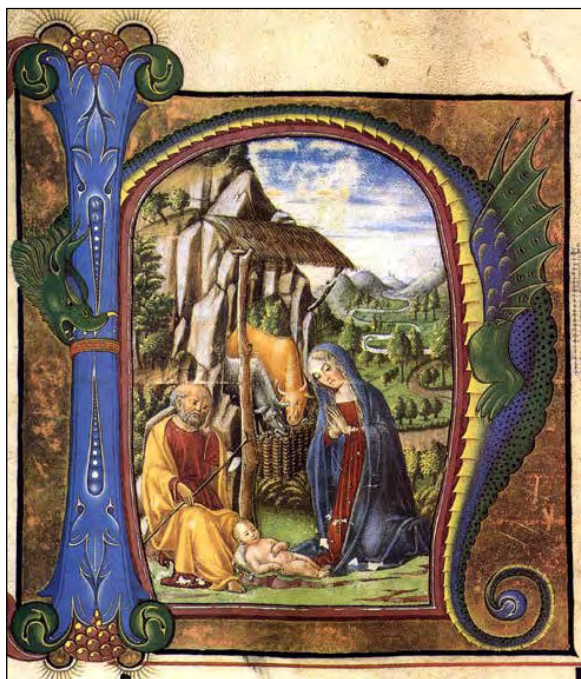
Może dlatego jesteśmy dumni z siebie, bo dzień Bożego Narodzenia świętujemy jak należy – Msza św., spowiedź, Komunia św., kolędy, opłatki, modlitwa z całą rodziną i cieszymy się, że jesteśmy nie tacy jak mieszkańcy Betlejem.

Że jesteśmy jak pasterze, wrażliwi na głos Boży. Ale czy to powód do dumy i radości? Pasterze żyli tą radością tylko krótki czas. Kiedy po przeszło 30 latach Jezus był skazany na śmierć, nie było chyba nikogo z tych, co witali Go w Betlejemską noc. Gdzie się zagubiły wielka radość i pokój?

Czy czasami nie dzieje się tak z nami? Czy kiedy wyrzucamy zeszlą choinkę, nie wyrzucamy razem z nią łask Bożych? Co się dzieje z Jezusem, z Jego obecnością w Twoim życiu? Pamiętamy słowa naszego Wieszcza narodowego, Adama Mickiewicza:

*Rodzi się JEZUS w Betlejemskim żłobie,
lecz biada, jeśli On nie narodzi się w TOBIE!*

Święta prawda. Mieszkańcom Betlejem oraz dzisiejszym biznesmenom po świętach zostają pieniądze i radość z dobrego utargu, natomiast większość wierzących pozostaje z pustymi kieszeniami, a co gorsza – z pustymi sercami. Zamiast radości i pokoju – powrót do szarego codziennego życia z jego grzesznymi nawykami.



Francesco di Giorgio Martini – Boże Narodzenie

Trzeba siebie zapytać, jeśli uważam się za człowieka wierzącego, czy tak naprawdę Bóg narodził się w moim sercu?

Co te święta wnoszą do mojego życia? Czy pomagają mi pogłębić wiarę w obecność Boga w każdym dniu mojego życia? Czy staję się lepszy?

Czy potrafię przebaczyć nie tylko w Boże Narodzenie, ale także i później, gdy znikną światła choinek i dekoracje? Czy potrafię się cieszyć obecnością drugiego człowieka?

Dobrze by było, by Jezus nie tylko narodził się w nas, ale i w nas zamieszkał. Tę obecność Boga w nas trzeba pielęgnować. Może spróbuję przeżywać każdy dzień jakby był przygotowaniem do świąt, jakby był Wigilią?

Może odtąd nie opuszczę już ani jednej niedzielnej Mszy św.? Może zapragnę, by często przyjmować Jezusa do swego serca w Komunii Świętej? Może już nie zabraknie codziennej modlitwy i nie będę już mówił Jezusowi, że w moim planie dnia nie ma dla Niego miejsca? Może bardziej niż dotąd będzie mi zależało na tym, by żyć w zgodzie z bliźnim? Może wreszcie moją podstawową zasadą życiową nie będą moje plany, ale Boże przykazania i życie zgodne z wolą Bożą? Może...

Pytania można mnożyć, ale nie o to przecież chodzi. Chodzi o to, by radosna tajemnica Świąt Bożego Narodzenia nie przeminęła wraz z kartkami kalendarza, ale ciągle pozostawała w nas żywa.

Tego życzę sobie i Wam wszystkim.

Ks. Jacek Z. Paszenda, *Tygodnik Wileńszczyzny*

Obrzędy adwentowe

Adwent jest czasem pragnienia, tęsknoty i oczekiwania. Przez cztery tygodnie Kościół daje nam odczuwać głód duchowy i potrzebę zbawienia.

Ksiądz, poeta i profesor, Janusz Stanisław Pasierb w swojej książce tak napisał o tym okresie oczekiwania, jakim jest Adwent: „Adwent to świt. Adwent to daleki tłumny fryz pełen postaci i zdarzeń, nieczytelny i pozbawiony sensu, gdyby w Betlejem (...) nie narodziło się dziecko, któremu nadano imię Jezus, a którego matką była Maryja (...). Adwent to pustynia, na której widać wyniosłą postać odzianą w skórę wielbłąda. Adwent to nasze życie. Adwent to liturgia (...). Adwent to czas przychodzenia Tego, który jest zawsze, znajomy i nieznajomy”.

Pierwsza część Adwentu akcentuje prawdę o paruzji, czyli o ponownym przyjściu Chrystusa na świat, na sąd. W przypadku każdego z nas będzie to spotkanie w godzinie śmierci. Liturgia adwentowa wzywa nas do czujności, abyśmy nie zmarnowali życia.

Druga część Adwentu jest czasem przygotowania na pamiątkę pierwszego przyjścia Pana Jezusa, na Uroczystość Bożego Narodzenia. Głównymi postaciami Adwentu są: Najświętsza Maryja Panna, Patronka adwentowego czuwania, prorok Izajasz, zapowiadający przyjście Zbawiciela oraz największy z proroków, św. Jan Chrzciciel, który bezpośrednio przygotowywał lud na spotkanie Mesjasza, wzywając do prostowania Jemu ścieżek w naszych sercach.

Chociaż w Adwencie dominuje kolor fioletowy i nie ozdabia się ołtarza kwiatami, to – jak uczy Kościół – jest to okres radosnego oczekiwania na spotkanie ze Zbawicielem, który pełen miłosierdzia przychodzi do nas.

Polski Adwent jest szczególnie bogaty w zwyczaje religijne. Od XII wieku znana jest adwentowa Msza św. ku czci Matki Bożej, zwana roratami.

Historia rorat nie ma pełnego naukowego opracowania. Według Abrahama Bzowskiego (†1637) miał je wprowadzić do Polski w Poznaniu książę Przemysław I (†1257), a w Krakowie, na prośbę św. Kingi, Bolesław Wstydlwy (†1279). Tak nazywano Mszę świętą, którą codziennie rano odprawiano w Adwencie ku czci Najświętszej Maryi Panny. W czasie tej Mszy św. zapalano osobną, przystrojoną świecę, symbol Maryi. Zwyczaj ten jest zachowany do dzisiaj.

W książce wydanej w 1739 roku opisany jest zwyczaj zapalania siedmiu świec, a raczej przynoszenia do ołtarza siedmiu zapalonych świec przez przedstawicieli siedmiu stanów: króla, prymasa, senatora, szlachcica, żołnierza, kupca i kmiecia. Czy był to zwyczaj stosowany powszechnie i czy miał jakieś tradycje, i czy zachowywano go jedynie w pierwszą niedzielę Adwentu, nie zostało dostatecznie wyjaśnione.

Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) przedstawił nam ten zwyczaj w formie poetyckiej:

*Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszkał,
Stał na ołtarzu przed Mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza,
I każdy jedną świecę rozżarza.
Król – który berłem potężnym włada,
Prymas – najpierwsza senatu rada,
Senator – świecki opiekun prawa,
Szlachcic – co królów Polsce nadawał,
Żołnierz – co broni swoich współbraci,
Kupiec – co handlem ziomek bogaci,
Chłopek – co z pola, ze krwi i roli
Dla reszty braci chleb im mozoli.
Każdy na świeczkę grosz swój położył
I każdy gotów jest iść na sąd Boży ...
Tak siedem stanów ziemicy całe
Siedmiu płomieńmy jasno gorzały.
Siedem modlitw treści odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.*

Przy wręczaniu świecy celebransowi każdy na pytanie: „Gotowy jesteś na sąd Boży?” odpowiadał: „Jestem gotowy”. Przedtem obowiązywała spowiedź święta. Obrzęd ten był interpretacją Ewangelii, która w pierwszą niedzielę Adwentu opisywała sąd ostateczny. Dla przypomnienia sądu Bożego i aby na ten sąd przygotować wiernych, w pierwszą i następne niedziele Adwentu ze wszystkich wież kościołów odzywały się hejnały.

Roraty odprawiano przed wschodem słońca, o świcie na znak czuwania i oczekiwania Chrystusa. Tego właśnie świtu, zwiastującego Słońce, symbolem była Maryja w roratniej świecy.

Na terenach wiejskich udawano się na roraty pieszo, ze śpiewem. Również cały Adwent starano się przeżywać we wspólnocie nie tylko rodzinnej, ale i sąsiedzkiej. Zbierano się na wspólne przedzenie, darcie pierza, naprawianie odzieży i uprząży. Na tych spotkaniach odmawiano różaniec, śpiewano pieśni adwentowe i inne obyczajowe o treści życia zgodnego z Bożymi przykazaniami.

Charakter Adwentu jako okresu przygotowującego do świąt Bożego Narodzenia miał wpływ na powstanie adwentowych obrzędów domowych. Rola tę odgrywało przygotowanie pod względem duchowym jak i materialnym. Duchowe przygotowanie odbywało się przez udział w liturgii parafialnej, rekolekcjach, sakramentach świętych i osobistą modlitwę. Wytwarzało to atmosferę rozmodlenia i wyciszenia wewnętrznego. Znalazło to swój wyraz w odmawianiu wspólnie modlitwy „Anioł Pański” w wieczornicach adwentowych, w umieszczaniu domku adwentowego i nowennie antyfon wielkich, w obrzędach



przyjęcia do domu wędrującej figury i listach pisanych przez dzieci do Dzieciątka Jezus.

Przygotowanie zewnętrzne do świąt Bożego Narodzenia zaczęło przejawiać się w ręcznym wykonywaniu ozdób choinkowych, przygotowywaniu prezentów wigilijnych i twórczości kulinarnej, co tworzyło trwałe zwyczaje uświęcone tradycją.

Jednym z najbardziej wymownych adwentowych zwyczajów jest wieniec adwentowy. Zwyczaj umieszczania w domu zielonego wienca z czterema świeczkami zrodził się we wschodnich Niemczech. Wykonuje się go z gałązek szlachetnych drzew iglastych, takich jak: świerk srebrzysty, jodła pospolita, dagleza zielona czy sosna zwyczajna. Na wykonanym wieńcu umieszcza się cztery świece symbolizujące cztery niedziele adwentowe, które są koloru szat liturgicznych: 3 fioletowe i jedna koloru różowego. Mogą być również koloru czerwonego lub innego wyrażającego radość oczekiwania. Świece w wieńcu zapala się podczas wspólnych modlitw, spotkań i posiłków.

W dawnej Polsce istniał zwyczaj religijnych spotkań w długie adwentowe wieczory. Miały one formę wspólnej modlitwy w rodzinie, śpiewu i czytania Pisma Świętego i żywotów świętych. Była to forma oczekiwania na przychodzącego Zbawiciela. Takie wieczornice znane już były w Polsce w XVI wieku.

Obecnie żyjemy w innych warunkach kulturalno-bytowych. I chociaż zmieniła się forma, to istota pozostała ta sama: spotkania wspólnotowe domowników w duchu treści liturgicznych danego okresu roku liturgicznego. Będą się więc na nie składały: modlitwy, pieśni, czytanie Pisma Świętego, katecheza, opowiadania, wspomnienia, rozważania oraz recytacja poezji.

Znaczenie Adwentu najwspanialej oddają prastare adwentowe pieśni: „Spuście nam na ziemskie niwy, Zbawcę z niebios obłoki, świat przez grzechy nieszczęśliwy wołał w nocy głębokiej”. Siostry sercjanek prawie codziennie śpiewają po polsku pieśni adwentowe w papieskiej kaplicy. Jak powiedział Jan Paweł II: „wspaniałe są te pieśni adwentowe:

*Boże wieczny, Boże żywy
Odkupicielu prawdziwy
Wysłuchaj nasz głos płaczący.
Któryś jest na wysokości
Schyl nieba, użyż litości
Zstąp w te nasze głębokości.*

To wystarcza za rozmyślanie, taka adwentowa stara pieśń”.

Wieczornica adwentowa ma formę rodzinnej katechezy. Dobrze jest przy tej okazji powtórzyć prawdy katechizmowe: o Bogu Wszechmogącym, o stworzeniu świata i człowieka, o aniołach, o grzechu, o obietnicy przyjścia na świat Zbawiciela, o prorokach, o Maryi, o św. Janie Chrzcicielu, o rzeczach ostatecznych, o Jezusie, w którym Bóg objawił swoją największą miłość. Na wieczornicę dobrze byłoby zapraszać krewnych lub znajomych czy sąsiadów z dziećmi. Będzie to wspaniała kontynuacja naszych polskich tradycji, która umocni więź rodzinną.

Jeszcze jednym zwyczajem w Polsce jest pamięć o ubogich i potrzebujących i przygotowaniu dla nich gwiazdki. Około roku 1840 zostało założone w Warszawie przy kościele bernardynów na Krakowskim Przedmieściu bractwo „roratnie”, które za sprzedane świece zbierało fundusze dla ubogich, zwłaszcza na prezenty na święta dla dzieci. Najgorliwszym członkiem był znany opiekun dzieci i poeta Stanisław Jachowicz. Tak więc przygotowania adwentowe do świąt Bożego Narodzenia łączono nie tylko z modlitwą i uczynkami pokutnymi, ale również z jałmużną.

Był też w Polsce zwyczaj, że w ostatnim dniu w roku wrócono sobie o przyszłym roku. Dlatego na św. Andrzeja Apostoła (30 listopada) zachowały się do dnia dzisiejszego „andrzejki”, czyli wróżby z różnych figur topionego wosku, wylewanego na wodę. Odnośnie zakazu gry na instrumentach w Adwencie powstało nawet przysłowie:

*Święta Katarzyna klucze pogubiła,
Święty Jędrzej znalazł,
zamknął skrzypki zaraz.*

W niektórych parafiach jest zwyczaj ustawiania żłóbka z sianem, ze świecą roratnią, adwentową. Dzieci biorą żdźbła trawy jako symbol dobrych uczynków, które spełniają w Adwencie, aby były posłaniem przyjemnym dla Bożej Dzieciny. Jest to bardzo wychowawczy zwyczaj, by do ofiary Syna Bożego włączyć własne ofiary i wyrzeczenia.

W niektórych parafiach wprowadzono zwyczaj ustawiania żłóbka na stopniach ołtarza wyłożonych fioletową zasłoną. Figurę Bożej dzieciny ustawia się wysoko nad żłóbkiem i z upływem każdej niedzieli przesuwana się coraz niżej, aż w noc Bożego Narodzenia Dziecię Boże znajdzie się w żłóbku.

Przypomina to dzieciom przyjście Pana Jezusa i wzmacnia ich napięcie oczekiwania.

Od narodzenia Pana Jezusa minęło ponad dwa tysiące lat. Jednak dla większości ludzi na świecie trwa noc, trwa Adwent.

Wiele milionów ludzi nie wie nic, że zbawienie rodzaju ludzkiego dokonało się już dawno i dla nich także narodził się Syn Boży. To powinno nas skłonić do większej wdzięczności dla Boga, że bez naszej zasługi znaleźliśmy się w szeregu wybranych. Jednocześnie powinna nas ogarniać zaduma i święty niepokój o los tylu naszych braci.

Źródło:

Oprac: KB

*Parafia św. Andrzeja Boboli
w Białymstoku*

Nowenna 9-miesięczna poświęcona służbie Bożemu Stefanowi Kardynałowi Wyszyńskiemu Prymasowi Polski



Fot. Archiwum Sióstr Urszulanek w Pniewach

W dniu 28 maja 2011 roku przypada 30. rocznica śmierci sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego. W naszej Archidiecezji obchody tej rocznicy zostaną poprzedzone 9-miesięczną nowenną przypominającą sylwetkę Prymasa Tysiąclecia, jego nauczanie oraz wpływ, jaki wywarł na życie Kościoła i Ojczyzny. Osnową comiesięcznych rozważań będą wypowiedzi papieża Jana Pawła II o kardynale Stefanie Wyszyńskim oraz fragmenty modlitwy o jego beatyfikację. Obchody nowenny będą dla Kościoła warszawskiego okazją do wyrażenia wdzięczności Bogu za osobę Wielkiego Prymasa, a młodemu pokoleniu przybliżą Jego postać i duchową sylwetkę.

NIE BYŁOBY NA STOLICY PIOTROWEJ TEGO PAPIEŻA POLAKA...

„Podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym On, Kardynał Stefan Prymas Polski, Dobry Pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno...”

I. Przybliżenie drogi życia

Prymasa Tysiąclecia (wrzesień 2010)

Boże w Trójcy Jedyne, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrnościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia.

(z Modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego)

- stał na czele Kościoła w Polsce w trudnych czasach (lata komunizmu, trudny okres dla Kościoła w Polsce; wielka walka z religią);
- zapłacił za to wysoką cenę: więzienie, napięcia, konflikty;
- Kościół przez ten okres stał się silny wiarą.

II. Ukazanie wiary Stefana Kardynała

Wyszyńskiego (październik 2010)

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw prosimy cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę

(z Modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego)

- program duchowy kardynała (całkowite oddanie się Bogu; przekonanie, że Bóg jest Panem historii, a Maryja jest nam „dana jako pomoc ku obronie narodu”; opór wobec komunizmu jako systemu negującego Boga, upominanie się o prawa Kościoła w życiu społecznym).
- „...gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem...” (Jan Paweł II z Przemówienia do Polaków 23.10.1978).

III. Ufność w cierpieniu dla Chrystusa

(listopad 2010)

Wejrzyj na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego.

(z Modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego)

- więzienie,
- szykany wobec Kościoła i jego osoby,
- „Całe moje życie było drogą Wielkiego Piątku”.

(kard. Wyszyński podczas sakramentu chorych)

IV. Umiłowanie Kościoła (grudzień 2010)

Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna.

(z Modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego)

- udział w pracach Soboru Watykańskiego II – modlitwa Kościoła polskiego za Kościół powszechny (czuwania z Maryją Jasnogórką, soborowe czyny dobroci),
- stosunek do Głowy Kościoła,
- Maryja Matką Kościoła,
- troska o Kościół za żelazną kurtyną, zob. Przemówienie do Rady Głównej 22.05.1981 r.

V. Umiłowanie Ojczyzny (styczeń 2011)

Pomnij, jak wiernie kochał Ojczyznę.

(z Modlitwy o beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego)

Jakiej Polski pragnął Stefan kardynał Wyszyński:

- mocnej wiarą,
- świadomej swojej tożsamości historycznej, kulturowej i ekonomicznej,
- sprawiedliwej i otwartej.

cdn.

Źródło: http://www.archidiecezja.warszawa.pl/homepage/aktualnosci_nowosci/?a=4582

Ks. dr Cezary Smuniewski

Najświętsza Maryja Panna prowadzi nas drogą świętości



Co to znaczy być świętym, odkrywamy, poznając Najświętszą Maryję Pannę. Ona uczy nas właśnie świętości poprzez tęsknotę za Bogiem, zasłuchanie w Słowo Boże, pełnienie woli Bożej, przeżywanie wyjątkowej bliskości z Panem Jezusem. W Niej także rozpoznajemy, że świętość osobista człowieka, przyłgnięcie do Boga, uzdalnia do kochania żyjących obok braci i sióstr. W ten sposób także możemy, zapewne po raz kolejny w życiu, przypomnieć sobie, że nasza świętość to sprawa bardzo praktyczna, związana bezpośrednio z tym, jak funkcjonujemy w świecie.

Najświętsza Maryja Panna jest niewiastą tęskniącą za Bogiem. W Niej skupia się tęsknota Starego Testamentu za Mesjaszem, w Niej koncentruje się wołanie o miłosierdzie, o interwencję Boga na ziemi. Niepokalanie Poczęta tęskni całą swoją świętością. Właśnie ta tęsknota i świętość są Jej otwartością na przychodzącego Syna Bożego, na komunie najbardziej intymną, jaka istnieje między matką a noszonym przez nią w łonie dzieckiem. Maryja uczy nas tęsknoty za Bogiem każdego dnia. Właśnie taka tęsknota staje się naszą żarliwością w zabieganiu o codzienną świętość pośród wielu czynności dnia codziennego.

Maryja jest w sposób wyjątkowy związana ze Słowem Bożym, co szczególnie widoczne jest w Magnificat. Benedykt XVI wskazuje w adhortacji *Verbum Domini*, że Maryja, w pewnym sensie, „utożsamia się ze słowem” (VD, 28). Rozwijając tę myśl, Papież przypomina to, o czym wcześniej pisał w Encyklice *Deus caritas est*, że właśnie pieśń Maryi można określić mianem „portretu Jej duszy” (por. DCE, 41; VD, 28). Magnificat „jest w całości utkany z nici Pisma Świętego, z nici Słowa Bożego. (...) Ona mówi i myśli według Słowa Bożego; Słowo Boże staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się ze Słowa Bożego.

Ponadto w ten sposób objawia się również, że Jej myśli pozostają w syntonii z myślami Bożymi, że Jej wola idzie w parze z wolą Boga. Ona, będąc wewnętrznie przeniknięta Słowem Bożym, może stać się Matką Słowa

Wcielonego” (DCE 41; por. VD 28). Zażyłość Maryi ze Słowem Bożym jest drogą świętości, która jest dla nas wzorem. Słowo Boże jest bowiem pokarmem naszej codziennej świętości.

Maryja w sposób doskonały pełni wolę Bożą. Jej rozważna odpowiedź aniołowi w momencie zwiastowania

– „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38) – przypomina słowa Pana Jezusa z Ogrodu Oliwnego skierowane do Ojca: „... nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39). Jej posłuszne Bogu życie jest sposobem na przyłgnięcie do Niego i zjednoczenie z Nim. Posłuszeństwo woli Bożej staje się dla nas dostępem do łaski, dzięki której możemy w święty sposób żyć w świecie.

Maryja od chwili zwiastowania, kiedy przyzwoliła na wcielenie Syna Bożego, przeżywa szczególną bliskość z Panem Jezusem. Najpierw nosi Go w sobie, a po porodzie cieszy się, widząc własnymi oczyma Wcielonego Syna Bożego, który także jest Jej Synem. Towarzyszy Mu w dzieciństwie, żyjąc z Nim w jednym domu. Później widzi, jak On pracuje i zarabia środki na utrzymanie domu. W końcu wielokrotnie jest uczestnikiem nauczania swojego Syna, a ostatecznie, stając pod krzyżem kalwaryjskim, jest najbliższym świadkiem odkupieńczej śmierci. My także winniśmy przybliżać się do Pana Jezusa, w którym świętość Boga jest nam nie tylko objawiona, ale i dana.

Maryja jest także kobietą, która kocha. Benedykt XVI powie, że „Wyczuwamy to w cichych gestach, o których mówią ewangeliczne opowiadania o dzieciństwie. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Widzimy to w pokorze, z jaką przyjmuje to, że pozostaje w cieniu w okresie publicznego życia Jezusa, wiedząc, że Syn musi teraz założyć nową rodzinę i że godzina Matki nadejdzie dopiero w chwili krzy-

ża, która będzie prawdziwą godziną Jezusa (por. J 2,4; 13,1). Wówczas, gdy uczniowie uciekną, Ona pozostanie u stóp krzyża (por. J 19,25-27); później, w godzinie Pięćdziesiątnicy, oni będą cisnąć się do Niej w oczekiwaniu Ducha Świętego (por. Dz 1,14)” (DCE, 41).

Matka Pana, która jest otaczana miłością i czcią przez członków Akcji Katolickiej, jest także doskonałym wzorem i pomocą na drodze do świętego życia.



Paul Rubens, *Niepokalane Poczęcie*





Otwieram drzwi

Zbigniew Osiński

O autorytetach...

Bohater, czy bardziej współcześnie – autorytet, wzór do naśladowania, ale już nie idol – nieodmiennie, czy tego chcemy, czy nie, jest utożsamiany z kimś o nieskazitelnie czystych zachowaniach, odwadze, prostocie zasad i czynów. Krótko mówiąc i kiedyś, i dzisiaj to rycerz, z jego kodeksem i etosem. Etos rycerski to fundament, na którym zbudowano średniowieczną, a nawet nowożytną Europę. Pamiętajmy, że rycerz wręcz musiał: stawać w obronie słabszych i pokrzywdzonych, opiekować się wdowami i sierotami, bronić krzyża świętego, wiary i Kościoła rzymskiego, być wiernym i posłusznym swemu zwierzchnikowi – królowi czy księciu, nie mógł splamić się kłamstwem, krzywoprzysięstwem, fałszem, czy mściwością. Przyznać trzeba, że owe zasady bywały bardzo różnie wypełniane, ale była to norma, do której należało dopasowywać swoje zachowania.

I tak w Polsce bezsprzecznie przez wieki wzorem postawy rycerza, bohatera bez skazy, był Zawisza Czarny z Grubowa. Opromieniony sławą zwycięskich pojedynków, potrafił uszanować pokonanych przez siebie rywali, wierny swojemu przyrodzonemu Panu, królowi Władysławowi Jagielle, na którego wezwanie stanął w szeregach wojsk koronnych pod Grunwaldem, chociaż dwór cesarski, gdzie przebywał, wabił przepychem, sławą i bezpieczeństwem. Wreszcie Zawisza to obrońca wiary i krzyża poległy w jego obronie w bitwie z Turkami pod Golubcem (Gołębim).

Postać Zawiszy Czarnego herbu Sulima na wieki zapłodniła polską duszę. Jeszcze w czasie ostatniej wojny mali „Zawiszacy”, konspirując przeciwko niemieckiej władzy, przywoływali tego piętnastowiecznego rycerza, stawiając go za wzór człowieka i żołnierza.

W naszych poszukiwaniach bohatera-autorytetu natknijmy się na postać niezłomnego regimentarza, pod koniec życia hetmana wielkiego koronnego, Stefana Czarnieckiego. Ten człowiek ze stali (dosłownie, bo miał metalowe podniebienie) wierny Bogu, ojczyźnie i królowi, którego nie opuścił, gdy opuścili go wszyscy, zasługuje ze wszech miar na miejsce w polskim panteonie wielkich i szlacheńskich. Bliski Sarmatom regimentarz nie pochodził, jak sam mówił, „ani z soli, ani z roli, jeno z tego, co mnie boli”, co oznaczało, że nie miał udziałów w żupach solnych, ani nie był zbyt majątny w dobra ziemskie, zaś bogaty w rany

otrzymane w obronie umiłowanej ojczyzny. A było czego bronić w siedemnastowiecznej Polsce, która w przepysznym barokowym stuleciu cieszyła się tylko siedemnastoma latami pokoju. I tak Stefan Czarniecki spędził w siodle dziesiątki lat, bijąc Kozaków, Tatarów, Siedmiogrodzian, Niemców czy Szwedów wreszcie. Jego wyczyny z wojny roku 1655-1656 znane były nie tylko w Rzeczypospolitej. Przemarsze komunikiem jego dywizji z Krakowa do Gdańska w ciągu 5 dni, i to zimą, porażały współczesnych sprawnością. Bitwy, w których dowodził, kończyły się z reguły jego zwycięstwem, szczególnie ta pod Koldyngą w Danii trafiła na łamy raczkującej wtedy prasy francuskiej. Przy tym Czarniecki był surowy i sprawiedliwy, także dla siebie. Niezbyt łasy na zaszczyty, o które nie potrafił skutecznie zabiegać, nie mógł doczekać się odpowiedniej nagrody za swoją niezłomną postawę i wierność ostatniemu z polskich Wazów.

Z biegiem czasu wzór bohatera-autorytetu będzie się zmieniał. Pomnikowych rycerzyherosów będą powoli zastępować ludzie wielkiej polityki, nauki, idei, ale nieodmiennie w cenie będzie wciąż odwaga i poświęcenie dla ojczyzny.

Wiek XVIII przyniósł bohatera-autorytet o nieco innych niż wcześniej cechach i obliczu. Osiemnastowieczny wzór Polaka musiał być już wykształcony, i to nie tylko humanistycznie, ale także prawniczo, ekonomicznie i technicznie. Takie kryteria spełniał nasz znakomity wódz, strateg, inżynier, a zarazem człowiek o szerokich horyzontach politycznych, w pewnym stopniu także rewolucjonista, Tadeusz Kościuszko. Swoje pierwsze wojskowe szlify zdobywał jeszcze za panowania ostatniego elekcyjnego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego, w znakomitej Szkole Rycerskiej. Wawrzyn zwycięskiego wodza przywiózł z wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Przejęty ideami wolności i braterstwa, objął naczelnictwo powstania z roku 1794. Legendarnemu zwycięzcy spod Racławic, sprawcy uwolnienia chłopów edyktem polanieckim, więźniowi carycy Katarzyny, potem samotnikowi niegodzącemu się z dyktaturą cesarza Francuzów, na długie lata wystarczyło autorytetu i miłości rodaków. Pokolenia polityków, wodzów, pisarzy i poetów za wzór stawiały właśnie tego przedstawiciela drobnej szlachty z Wołynia.

Ciekawe, że w zbiorze polskich autorytetów nie ma prawie zupełnie ludzi zamożnych. Bogactwo w Polsce zawsze było postrzegane jako coś, co nie całkiem zasłużenie spływa na człowieka. To całkowite przeciwieństwo państw anglosaskich, gdzie bardzo często bohater opływa w dostatki, mało tego, one mu się po prostu należą.



Stulecie niebywałego postępu technicznego, czyli dziewiętnaste od narodzenia Chrystusa, zaowocowało innego typu bohaterem. Był to z całą pewnością ostatni dyktator powstania styczniowego, Romuald Traugutt, którego charyzma tak naprawdę nie mieściła się nawet w dziewiętnastowiecznym kanonie z uwagi na jego nieprawdopodobnie wręcz poświęcenie się dla dobra ojczyzny w sytuacji, gdy on sam miał głębokie przeświadczenie o zgubności polskiej ofiary z roku 1863/4 i mimo to objął kierownictwo powstania. Chciał ratować to, co się da, ratować ludzi i idee. Sam zdradzony, stanąwszy przed carskim sądem, całą odpowiedzialność za powstanie wziął na siebie, czym skazał się na śmierć, którą przyjął z godnością Polaka i oficera. Jego autorytet oblił do rzetelności w mowie i czynach, odpowiedzialności za siebie i innych, zmuszał przyszłe pokolenia Polaków do refleksji nad przyjęciem postawy: bić się czy pogodzić się z losem narodu zniewolonego.

Na drugim biegunie postaw bohaterskich z przełomu XIX i XX wieku możemy umieścić wschodzące gwiazdy polityki niepodległościowej, narodowej, o dorobek których i dzisiaj jeszcze kruszymy kopie. Mam tu na myśli herosów polskiej, cudem prawie odzyskanej, niepodległości – Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego.

Nie będę tu zmierzać do jakiegokolwiek oceny politycznej obu znakomitych postaci, ale z całą stanowczością pragnę stwierdzić, że dla ogromnej rzeszy Polaków już od lat 90. są wzorem postaw nieustępliwych, konkretnych, dojrzałych i mądrych, a zarazem trochę romantycznych, bo bez nich w Polsce raczej nic dobrego, wielkiego się nie uda. Pragmatyzm w Polsce nigdy nie był w cenie. Może to źle, ale to fakt chyba niepodważalny. I znowu bohaterami XX stulecia, a właściwie jego pierwszej połowy, byli ludzie niemający, wywodzący się w przypadku R. Dmowskiego z bardzo ubożuchnej szlachty, ale o czystych rękach, gorących głowach i sercach. Obaj w pewnym czasie nie mieli prawie życia prywatnego, żyli w nieustannym napięciu i strachu. Obaj bywali aresztowani, więzieni, deportowani, prześladowani, ale i uwielbiani za życia. Uczciwi. Żaden z nich nie maczał rąk w podejranych finansowych malwersacjach, a okazji zapewne nie brakowało. To po prostu był czas uczciwych polityków i ogół Polaków wiedział, że tak być musi.

Wojna przyniosła tysiące bohaterów, ale niekłamanym autorytetem wśród Polaków cieszył się gen. Wł. Anders z jego piękną kartą wojenną, obozową, organizatora armii polskiej w ZSRR, zwycięzcy spod Monte Cassino, polityka-dowódcy zabiegającego do końca o zmianę postawy naszych sojuszników łatwo godzących się na oddanie Polski pod wpływy sowieckie, wreszcie generała, który pamiętał o swoich żołnierzach nawet wiele lat po wojnie. Podobnym mirem otoczony był wytrawny żołnierz i dyplomata, gen. Władysław Sikorski.

Autorytet Henryka Sienkiewicza dla większości Polaków jest bezdyskusyjny. Noblista, który ze swoich prywatnych środków fundował stypendia dla co zdolniejszych chłopskich synów, budował szkoły, przytułki, szpitale, czytelnie, przypominał Polakom ich wielkie i dumne dzieje, musiał być wielki i szanowany. Prócz tego był po prostu człowiekiem dobrym i przystępnym, mimo swojej pozycji i sławy. Podobnie Bolesław Prus, Stefan Żeromski, Władysław Reymont, byli dla pokoleń czytających Polaków wzorem postawy i zachowań. Wszyscy wymienieni swoją pozycję zawdzięczali tylko i wyłącznie swojemu talentowi i pracowitości. I jak już wcześniej wspomnieliśmy, żaden z nich bogatego wiana z domu nie wyniósł, co było niezwykle istotne dla pilnie obserwujących ich poczynania rodaków.

Bohaterowie okresu międzywojennego to także lotnicy. Sławy i autorytetu Żwirki i Wigury pozazdrościć by mogły zastępy muzyków, plastyków, literatów. Zwycięska dwójka pilotów z roku 1934 była zaczynem dla naszych późniejszych wielkich asów lotnictwa myśliwskiego. Lotnictwo

sportowe po dziś dzień jest dyscypliną, w której Polacy są nie do pobicia, a latanie bez komputerów jest odrobinę trudniejsze niż kopanie nogą skórzanego worka wypełnionego powietrzem.

Przyznam, że odnalezienie i wskazanie bohatera-autorytetu z lat 1944-2010 sprawiło mi dużo trudności. Bo i sytuacja, w jakiej znalazła się Polska po wojnie, trudna jest do całkiem jednoznacznej oceny. Na pewno będzie to postać Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego mądrość, rozważa, ale i wielka miłość do narodu znajdującego się w wielkiej opresji, na rozstajach dróg i w osamotnieniu, pozwoliła na w miarę bezbolesne przeprowadzenie Polaków przez to swoiste Morze Czerwone. Trzeba w tym miejscu przypomnieć słowa Jana Pawła II:

„Nie byłoby Papieża Polaka bez Stefana Wyszyńskiego”. Przeciwników miał bardzo wielu, zresztą czynnych do dzisiaj, ale i oni musieli przyznać, że charyzma, jaką miał ten ubogi syn łomżyńskiej ziemi, któremu nie dawano wielkich szans na dożycie 30 lat ze względu na słabe zdrowie, potrafił swoją wiarą i miłością kruszyć mury nie do obalenia.

Moje pokolenie miało szczęście żyć w okresie pontyfikatu Jana Pawła II i mówienie tylko o autorytecie przy postaci tej miary wydaje się cokolwiek nietrafione. Tyle tylko, że tak po ludzku powoli zapominamy, nie analizujemy tego, co powiedział i pozostawił nam ten wielki Papież i Polak.

Wśród polityków, pisarzy, twórców kultury przełomu XX i XXI wieku trudno o autorytety, którym zawsze powinny towarzyszyć: prawda, poświęcenie w imię szlachetnych celów, odwaga, czyli ciągle te same przymioty z zamierzchłej epoki, do których warto byłoby powrócić.

DR ZBIGNIEW OSIŃSKI



Wojciech Kossak, Józef Piłsudski



Droga do Betlejem

Klip-klap, klip-klap – osiołek wolno drep-
cze obok idącego zmęczonym krokiem Józefa, który trzyma go za wędzidła. Zapada zmrok. Józef od czasu do czasu otrzępuje zakurzone szaty. Był to bardzo długi dzień i bardzo długa podróż, ale na szczęście widać wreszcie dachy domów w Betlejem. Ostatnio Józef przeżył bardzo dziwne, ale i wspaniałe chwile! Jego myśli powędrowały teraz do nocy sprzed kilku miesięcy, kiedy to anioł Pański po raz pierwszy przemówił do niego podczas snu, zawiadamiając, że jego małżonka, Maryja, będzie miała syna. W tamtych czasach synowie otrzymywali imiona po ojcu lub dziadku, ale anioł powiedział Józefowi, żeby nadał chłopcu imię Jezus: „On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”. Bo imię Jezus znaczy – Zbawca.

Do Maryi także przyszedł gość. Pojawił się przed nią pewnej nocy anioł Gabriel, Boży posłaniec, i powiedział: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”.

Osiołek, na którym siedziała Maryja, potknął się na kamieniu. Józef spojrział na nią z niepokojem. Odwzajemniła mu się uśmiechem.

„Dobrze, że już zbliża się koniec tej męczącej wędrówki” – pomyślał Józef. – „Maryja nie powinna tak długo być w drodze”.

Jednak musieli odbyć tę podróż, bo cesarz wydał polecenie, by każdy udał się do miejsca swego urodzenia, tam wpisał się do rejestru mieszkańców i zapłacił odpowiedni podatek. Dlatego tutaj się znaleźli.

W Betlejem było tłoczno i gwarno. Maryja i Józef nie mogli znaleźć wolnego miejsca w gospodzie ani w żadnym domu. W końcu szczęśliwie znaleźli poza miastem nie zajęta przez nikogo stajenkę. Nie było to wygodne miejsce na spoczynek, zwłaszcza dla Maryi. Ale wreszcie mogli odechnąć po trudach podróży i zjeść skromną wieczerzę.

Maryja zapaliła małą lampkę oliwną, rozejrzała się po stajence i znalazła pusty żłóbek drewniany. Wprawdzie był już dosyć zniszczony, ale jeszcze mocny i solidny. Razem z Józefem wymościли go czyściutką słomą. I nic już nie pozostało do zrobienia. Ucichł hałas i gwar dochodzący z miasta. Wszyscy posnęli. Tylko z sąsiednich stodoł i obór dawał się słyszeć pomruk bydła.

Maryja i Józef czuwali, trzymając się w ciemnościach za ręce. Oczekiwali tego, co miało niebawem nastąpić.

Małej stajenki strzegł też Pan Bóg i aniołowie. Była Wigilia Bożego Narodzenia.

Dzień Bożego Narodzenia

Wieczorem, z daleka widać było płonące ognisko. O północy jaśniało jeszcze dużym płomieniem. Teraz pozostał z niego tylko żarzący się popiół, z którego od czasu do czasu strzelały w górę iskierki, niesione wiatrem.

Leżące w ciemnościach na pastwisku owce sprawiały wrażenie cieni albo szarych krzewów. Większość pasterzy posnęła. Także w Betlejem, poniżej pól, spali wszyscy mieszkańcy.

Nagle jak błyskawica zjawił się przed pasterzami anioł Pański. Wystraszeni zerwali się ze snu i oniemieli! Wszystkich zalała światłość pełna blasku chwały Bożej i jasności Nieba. Pasterze zamarli. Aż usta otworzyli ze zdumienia. Anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką. Dziś w Betlejem narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszkę i leżące w żłobie”.

Wtedy, na nocnym firmamencie pojawiły się zastępy niebieskie, które tak śpiewały: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”.

Po chwili aniołowie odeszli do nieba. Pasterze zostali sami. Na wzgórzu panowała cisza i ciemność. Widać tylko dogasające ognisko – resztkę żaru i słyszeć było dzwoneczki owiec. Pasterze długo jeszcze milczeli i stali w bezruchu. Wreszcie ocknęli się i nagle, jak jeden mąż, pospieszyli w kierunku Betlejem.

– Dzieciątko w żłobie – powtarzali. – Trzeba więc szukać w stodołach i stajniach, bo gdzież znaleźć żłób? I zapewne światelko lampki przyprowadziło ich do stajenki, bo od razu tam trafili. Maryja na zawsze zapamiętała pierwszych gości, którzy przyszli powitać Jej nowo narodzonego Synka. Mieli kędzierzawe brody na wysmaganych wiatrem twarzach, ich ubrania były zniszczone, całe w łatach i cerach, ich dłonie przy rączkach Dziecięcia wydawały się olbrzymie. Ale oczy ich płonęły taką radością, jak gdyby jeszcze teraz odbijał się w nich blask chwały Bożej i promienie nieba.

Wkrótce nad Betlejem wzeszło słońce i nastał piękny dzień. Nie było kart świątecznych, prezentów, choinki czy świątecznego jedzenia. Była Dobra Nowina, śpiew aniołów i wielka radość z narodzenia Jezusa.

Tak, to było prawdziwie radosne Boże Narodzenie.

Wg św. Łukasza, 1 i 2

Zbigniew Osiński

Nasze polskie drogi do niepodległości

dokończenie z nr. 11/2010

Walki z roku 1831 prowadzone były siłami regularnej, dobrze wyszkolonej armii polskiej, dzielnie stawiającej w bitwach pod Wawrem, Olszynką Grochowską, Igania-
mi, Dębem Wielkim, Stoczkiem Łukowskim, Ostrołęką i w obronie Warszawy. Nie mogliśmy tej wojny wygrać, siły cesarstwa były dosłownie niewyczerpane. Tzw. Zachód obojętnie przyglądał się dobijaniu narodu, który tak naprawdę ocalił Francję przed interwencją rosyjską raz w 1794 roku (Powstanie Kościuszkowskie), a po raz drugi w 1830 r.

Powstanie styczniowe z roku 1863 to z całą pewnością najtragiczniejsze z polskich powstań narodowych, praktycznie od samego początku bez szans na powodzenie. Było aktem gniewu i rozpaczki zniewolonego narodu. Przypomnieniem swojego istnienia zadowolonej, sytej Europie. Było krzykiem Polski niegodzącej się na bycie częścią Rosji, Prus i Austrii, podobnie jak Grecy, Bułgarzy, Włosi walczący o swoją niepodległość w tym samym mniej więcej czasie.

Tu dochodzimy do sedna naszych rozważań. Bo czy warto było w ryzykownych wojennych przedsięwzięciach narażać cały naród na unicestwienie? (zapewniam, jeszcze jedno takie powstanie jak styczniowe i nad Wisłą nie byłoby już Polaków). Może były jakieś inne sposoby wybicia się na niepodległość. Tak, byli!.... Tyle, że postawa aktywna zwolenników walki zbrojnej nie wykluczała postawy pasywnej, czyli powolnej, acz nieustannej pracy nad ogólnym rozwojem i poprawą bytu narodu w spokojnym oczekiwaniu na pozytywny dla nas bieg wypadków politycznych.

Na korzystne dla Polski wydarzenia trzeba było poczekać aż do wybuchu I wojny światowej. To ona pozwoliła na włączenie obu nurtów uprawiania polityki: aktywnej – PPS Frakcji Rewolucji J. Piłsudskiego, później I i II Brygady Legionów i pasywnej – SN R. Dmowskiego – w jedną dążność, która doprowadziła nas do 11.11.1918 roku. Na szczególną uwagę zasługuje tu postawa R. Dmowskiego i narodowej demokracji, która znalazła swoje ukoronowanie podczas rozmów pokojowych na Wersalu w 1919 roku.

Przekonanie mocarstw zachodnich o potrzebie istnienia państwa polskiego nie było rzeczą łatwą, tym bardziej, że przeciw nam występowała wtedy Anglia, lękająca się zbyt dużego osłabienia Niemiec i potęgi zwycięskiej Francji. Z drugiej zaś strony, żołnierze i oficerowie polscy służyący w Legionach wkrótce po zakończeniu wojny potrafili stworzyć kadre odbudowującego się WP (udział oficerów z armii rosyjskiej i austriackiej).

Krótko mówiąc, partie polityczne powstałe na terenie trzech zaborów, reprezentujące różne postawy ideowe: SN, PPS, PSL, CHD utworzyły takie zaplecze kadrowe, które potrafiło przygotować Polaków do samodzielnego gospodarowania na własnym terytorium, skutecznej obrony przed najazdem sowieckim, a nade wszystko nie dopuściło, aby myśl o wolnej Polsce zgasła, co było realnym zagrożeniem, szczególnie po upadku i represjach wywołanych Powstaniem Styczniowym. Drogi do niepodległości były istotnie różne, ale cel ten sam.

Na koniec trzeba sobie zadać fundamentalne i dzisiaj pytanie: Czy warto było pokoleniom Polaków ryzykować zdrowiem, życiem, bezpieczeństwem swoich rodzin, utratą mienia, ziemi i majątków? Tym bardziej, że dzisiaj potrzeba istnienia państw narodowych jest szeroko i bardzo mocno kwestionowana. Zdrowe i konieczne mają być tylko ponadnarodowe związki. Odpowiedzieć na to można chyba tylko w jeden sposób.

Pomysłów na bezgraniczną, szczęśliwą Europę i świat było sporo w dziejach powszechnych. Przypomnę tylko Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego składające się w pewnych momentach z kilkudziesięciu skłóconych i walczących ze sobą państw, które padło pod ciosami kolejnej szczęśliwej wspólnoty narodów zawiadywanej z rewolucyjnego Paryża.

Przypomnę w tym miejscu, że cesarz Napoleon także w imię „postępowych wówczas ideałów” podporządkował sobie prawie całą Europę z miernym dla Francji skutkiem, przy okazji zubożając radykalnie cały kontynent, co zaowocowało narodzeniem się komunizującej lewicy w połowie XIX w.

Później Kongres Wiedeński z 1815 roku uznał, że najlepiej Europa będzie wyglądała pod rządami trzech wielkich, współpracujących ze sobą dworów: Petersburga, Berlina i Wiednia, a istnienie mniejszych państw jest niepotrzebne. Dopiero Traktat Wersalski miał zmienić tę sto lat trwającą niesprawiedliwość. Jednak na krótko, bo uszczęśliwianie Europy rozpoczęli ponownie A. Hitler i J. Stalin, którzy także mieli na myśli wspólną Europę, tyle że dla jednego miała ona być niemiecka, dla drugiego sowiecka. Ta ostatnia skończyła się dopiero w 1989 roku, lecz jej skutki będą odczuwalne jeszcze dziesiątki lat.

Polska, która utraciła swoją mocną pozycję w Europie jeszcze w połowie XVII wieku, jest mimo wszystko dzisiaj państwem dosyć dużym i ludnym, ale prawdopodobnie już nigdy nie będziemy znaczyć tyle, co w odległej przeszłości. Dlatego musimy bardzo mocno trzymać się swojej odrębności, tradycji, kultury.

Sąsiedzi, ci ze Wschodu jak i z Zachodu, jak to już dawniej bywało, czy to drogą pokojowego podporządkowania, czy szantażu, mogą zechcieć powtórnie rozpocząć uszczęśliwianie narodów mniejszych i słabszych, a na to, choćby ze względu na pamięć zeszłych pokoleń dobijających się o niepodległość, pozwolić sobie nie możemy.



Kardynalska nominacja

W sobotę 20 listopada br., przeddzień uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, Metropolita Warszawski kardynał nominat Kazimierz Nycz otrzymał podczas odbywającego się w Rzymie konsystorza z rąk papieża Benedykta XVI biret kardynalski.

Każdy z nominowanych kardynałów dostaje w Rzymie swoją diakonię lub kościół tytularny, co ma symbolizować jego związek z Wiecznym Miastem i przynależność do kleru rzymskiego. Kardynałowie-biskupi związani są z jedną z podmiejskich diecezji. Obowiązkiem nowo mianowanego purpurata jest objęcie swojego kościoła tytularnego, co odbywa się po odpowiednich uzgodnieniach, często kilka miesięcy po włączeniu do kolegium kardynalskiego.

Papież Benedykt XVI przydzielił kardynałowi Kazimierzowi Nyczowi jako kościół tytularny bazylikę św. Sylwestra i Marcina ai Monti w pobliżu Eskwilinu (Via Domenichino 7). Kazimierz Nycz jest od ok. 515 r. 85. kardynałem obejmującym tytularnie tę bazylikę, przyznawaną kardynałom prezbiterom. Warto nadmienić, że w latach 1921-1922 jej tytularnym biskupem był Achille Ratti – późniejszy papież Pius XI, a w latach 1958-1963 – Giovanni Battista Montini, późniejszy papież Paweł VI.

Bazylika św. Sylwestra i Marcina ai Monti została zbudowana przez papieża Sylwestra w IV wieku. Początkowo poświęcona była wszystkim męczennikom. Tu właśnie miało się odbyć w 324 r. jedno ze spotkań przygotowujących do soboru w Nicei. Obecny kościół św. Marcina pochodzi z epoki Karolingów, choć odnaleziono pod nim i obok niego strukturę kolumn z III wieku.

W roku 500 został przebudowany i poświęcony św. Marcinowi z Tours oraz papieżowi Sylwestrowi I. Kolejna przebudowa miała miejsce w VIII i IX wieku. Kościół został w całości odrestaurowany w 1636 roku. Wewnątrz zdobią go drewniane sufity i XVII-wieczne freski autorstwa pejzażysty Dugheta. Barokowa krypta prowadzi do utworzonego z Łaźni Trajana starożytnego miejsca kultu wczesnego chrześcijaństwa.

W poniedziałek 22 listopada kardynał Kazimierz Nycz sprawował w bazylice watykańskiej Mszę św. dziękczynną, koncelebrując ją z kardynałami Franciszkiem Macharskim, Józefem Glempem i Stanisławem Dziwiszem oraz polskim duchowieństwem przebywającym w Rzymie. Uczestniczyli w niej Polacy mieszkający w Wiecznym Mieście oraz pielgrzymi przybyli na konsystorz. W homilii kard. Nycz przypomniał swoje związki z Janem Pawłem II,

który jako arcybiskup krakowski wyświęcił go na diakona i kapłana, a później mianował biskupem w Krakowie i ordynariuszem w Koszalinie. Jak zaznaczył kaznodzieja, ten wpływ polskiego Papieża ma charakter nie tylko osobisty, ale osiąga taką skalę, że słusznie mówi się o pokoleniu Jana Pawła II.

Jan Paweł II uczył nas przede wszystkim wielkiej miłości do Boga i człowieka. Przez cały swój pontyfikat uczył on nas młodych, a potem starszych, wielkiej otwartości na człowieka. Uczył nas wielkiej miłości do Kościoła oraz tego, że dla Chrystusa i Kościoła trzeba nieustannie, całe swoje życie poświęcać. Dlatego miał w swoim herbie i nie tylko w herbie, bo w całym swoim życiu, te dwa słowa: *Totus Tuus* – „cały Twój”. I rzeczywiście cały był dla Chrystusa, cały był dla Maryi, cały był dla Kościoła i cały był dla każdego człowieka.

Dlatego dzisiaj, w tym momencie życia Kościoła i naszego, mojego życia to wielkie dziękczynienie chciałbym wypowiedzieć także Papieżowi

Janowi Pawłowi II, słudze Bożemu, za to wszystko, co uczynił dla naszego pokolenia, za to wszystko, kim dla nas był.

Kardynał Kazimierz Nycz nawiązał także do uroczystości Chrystusa Króla i słów Benedykta XVI o potrzebie wierności Krzyżowi: „Dzisiaj dość często słyszymy skierowane pod adresem Kościoła słowa: „Kościele, zejść z krzyża”, „Kościele, kiedy zejdziesz z krzyża wymagań Chrystusowej Ewangelii, z krzyża Miłości – będziesz bardziej atrakcyjny!”, „Kościele, zejść z krzyża – będziesz miał więcej wyznawców!” Trzeba nam

pamiętać właśnie o tym, że Kościół musi być wierny Krzyżowi. Trzeba też pamiętać i o tym, iż czasem bywa i tak, że ten krzyż, który trzymamy w ręku, który nosimy na piersi, który czcimy w życiu społecznym, może być czasem tak „czczony”, że zaczyna dzielić. Zaczyna być nie znakiem jedności i miłości, ale zaczyna być znakiem podziału.

Po Mszy św., podczas której modlono się o beatyfikację Papieża Polaka, uczestnicy liturgii zeszli do grobu Jana Pawła II w grotach watykańskich.

Opracował: KAZIMIERZ SADOWSKI



Bazylika Dei Santi Silvestro e Martino ai Monti



Anna Dziemska

Rok Kolbiański

Od 15 sierpnia 2010 do 14 sierpnia 2011 r. trwa Rok Kolbiański. „Nie gaście ducha Ojca Maksymiliana” – to wezwanie Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego jest hasłem obchodów Roku Kolbiańskiego, ogłoszonego przez Ojców Franciszkanów Konwentualnych w Polsce.

W dniu 10 października, w Niepokalanowie, w 28. rocznicę kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbego przez papieża Jana Pawła II, franciszkanie dziękowali Bogu za dar osoby i kanonizację swego współbrata. Mszy św. przewodniczył Prowincjał o. dr Mirosław Bartos, który w ramach homilii odczytał list trzech Prowincjałów franciszkańskich na 70. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana Kolbego.

W liście tym podkreślono, „że święty Maksymilian był odnowicielem ducha franciszkańskiego, a także założycielem Niepokalanowa, największej wspólnoty zakonnej XX wieku. Menadżer, założyciel ruchu Maryjnego i związanych z nim dzieł, wybitny misjonarz został zaaresztowany przez Gestapo i więziony na Pawiaku, torturowany. Obok wyniszczania biologicznego oprawcy niemieccy niszczyli człowieka.

W dniu 25 maja 1941r. przewieziono do niemieckiego obozu zagłady Auschwitz w Oświęcimiu, dobrowolnie oddał życie, wybierając śmierć głodową za skazanego na śmierć współwięźnia Franciszka Gajowniczka, męża i ojca. Ponieważ żył jeszcze po dwóch tygodniach głodówki, został dobity zastrzykiem fenolu. Jego ciało zostało spalone w krematorium obozowym.

Święty Maksymilian wskazuje nam dzisiaj metodę walki bez przemocy, ukazuje, że do drugiego człowieka

można dojść tylko drogą miłości. Można stanąć w obrobie życia wtedy, kiedy to życie jest niszczone. Męczennik poprzez swoją postawę apostolską wskazuje, że Bóg wzywa nas do tego, abyśmy uznawali prawa osoby ludzkiej i bronili życia ludzkiego i ludzkiej godności.

W liście wskazano też, że każdy chrześcijanin może dążyć do świętości za przykładem świętego franciszkanina i na wzór Niepokalanej czynić wolę Bożą, tak jak Ona to uczyniła. Pełny tekst listu:

<http://franciszkanie-warszawa.pl/teksty/niepokalanow-modlitwa-w-rocznice-kanonizacji-sw-maksymiliana>

Dodać należy, że na cmentarzu w Niepokalanowie, obok zakonników franciszkańskich spoczywa zmarły 13 marca 1995 r. w wieku 94 lat Franciszek Gajowniczek, za którego oddał życie w Auschwitz święty franciszkanin

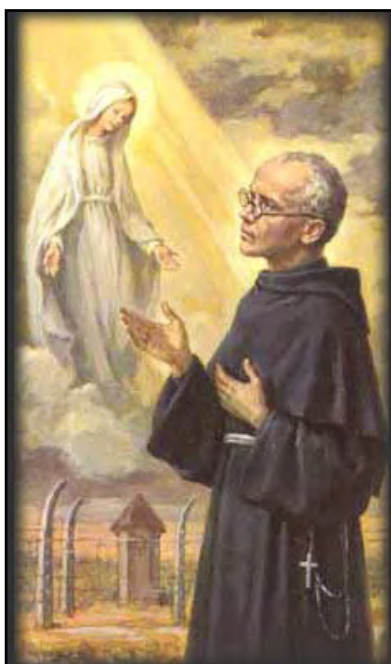
O. Maksymilian Maria Kolbe. Na tym cmentarzu spoczywa również, ksiądz Jan Maria Drucki Lubecki, fundator terenu, na którym został założony klasztor franciszkański Niepokalanów, entuzjasta i stały współpracownik o. Maksymiliana w Polsce i za granicą Ksiądz J.M. Drucki Lubecki wyjechał z Polski we wrześniu 1939 r. za radą św. Maksymiliana. Po otrzymaniu wytycznych i zadań od kard. Augusta Hlonda, prymasa Polski, osiadł w USA, intensywnie pracując na rzecz Kościoła w Polsce. Po 50-letniej nieobecności wrócił do Polski w czerwcu 1990 roku i w niecałe dwa miesiące później zmarł w wieku 92 lat.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej VII kadencji na 63. posiedzeniu dnia 21 października br. podjął uchwałę o ogłoszeniu roku 2011 ROKIEM ŚW. MAKSYMILIANA MARIII KOLBEGO.

W uchwale Senatorowie przypomnieli, że 14 sierpnia 2011 r. minie 70. rocznica jego męczeńskiej śmierci. Zaznaczyli też, że Męczennik Auschwitz jest symbolem ofiar nazizmu oraz „patronem trudnych czasów”.

Tekst uchwały na stronie Senatu RP:

<http://www.senat.gov.pl/k7/dok/dr/900/930s.pdf>



*Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak u żłobka czekali,
pocoście tak skrzydełkami trzepocąc
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?
Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić
tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?
Czyście kwiaty, srebrne liście posiali
na mogiłach tych rycerzy ze stali,
na mogiłach tych rycerzy pochodów,
co od bata poginęli i głodu?
Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,*



*i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.
Aniołowie, aniołowie biali,
O! poświećcie blaskiem skrzydeł swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi
by jak człowiek szedł do Boga-Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.*

K. K. Baczyński

Koncert chopinowski

W niedzielny wieczór, 24 października br., w naszej parafii odbył się koncert prof. Kazimierza Gierzoda. Ten wybitny pianista zagrał najbardziej znane utwory Fryderyka Chopina: polonezy, mazurki i Scherzo h-moll. Po zakończonym występie zapytaliśmy go, czy takie wydarzenia jak ten koncert przyczynią się do popularyzacji muzyki klasycznej wśród parafian.

– Myślę, że wydarzenia takie jak dzisiejsze, na pewno przyczynią się do popularyzacji muzyki Chopina. Podczas koncertu widziałem dużo młodych ludzi, którzy być może nieczęsto słuchają muzyki poważnej, a jednak dziś tutaj przybyli. Dostrzegłem z ich strony dobrą reakcję i doskonały odbiór tej muzyki, wszyscy słuchali w skupieniu i wydaje mi się, że koncert był dla nich pewnego rodzaju przeżyciem.

Niestety żyjemy w takich czasach, kiedy na co dzień mamy niewiele kontaktów z muzyką Fryderyka Chopina czy w ogóle z muzyką poważną, natomiast w Roku Chopinowskim warto to zmienić. A że można, pokazuje sytuacja, której niegdyś stałem się uczestnikiem.

Po jednym z moich koncertów, na którym było obecnych kilkoro nastolatków, jakaś dziewczyna podeszła do mnie i powiedziała: „Proszę pana, pierwszy raz w życiu byłam na koncercie chopinowskim, ale od dzisiaj będę często chodziła na takie koncerty. Grając pięknie, zmienił pan moje postrzeganie muzyki klasycznej”. Do dziś jej wypowiedź traktuję jako najpiękniejszą recenzję spośród wszystkich, które otrzymałem – mówił w rozmowie z przedstawicielem BRATA Kazimierz Gierzod.

PIOTR PIENKOSZ

Foto: Bogdan Leśniewski – III Dzień Dziękczynienia, 2009 r.

Dzień Dziękczynienia

W niedzielę 5 grudnia br. obchodziliśmy w naszej parafii IV Dzień Dziękczynienia za Dar Życia i Chrztu Świętego. O godz. 13.15 JE kardynał Kazimierz Nycz wraz z zaproszonymi kapłanami odprawił Mszę św., podczas której rodzice i rodzice chrzestni dzieci ochrzczonych w minionym roku kościelnym dziękowali za dar życia i chrzest swoich dzieci. W tym roku było ich ok. 250. Podczas Mszy św. modliły się także kobiety pragnące i oczekujące potomstwa prosząc o wstawiennictwo św. Joannę Berettę Molla. Na końcu Mszy św. otrzymały one specjalne osobiste błogosławieństwo. KS





Od naszego mola książkowego

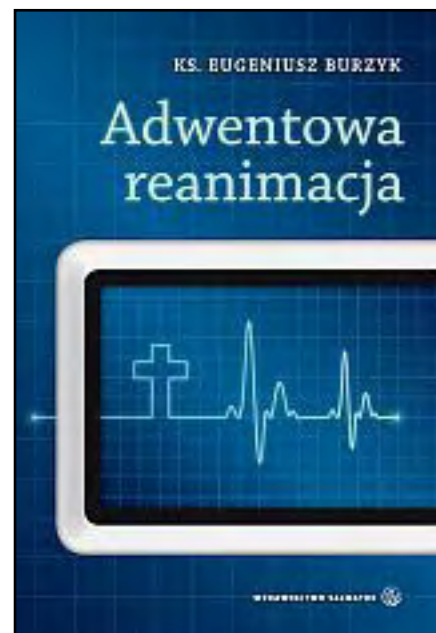
Z okresem Adwentu i Bożego Narodzenia wiąże się wiele zwyczajów, pieśni i legend, dzięki którym chrześcijańskie świętowanie jest tak niezwykle. W historiach opowiedzianych w książce Ludwiga Gschwinda *Zbawiciel jest z nami* oprócz istotnych informacji teologicznych i liturgicznych czytelnik znajdzie wiele ciekawostek, na przykład o tym,

dlaczego w wypiekach świątecznych wykorzystuje się migdały, czemu rodzynki to przedsmak błogosławieństwa i dlaczego w wigilijny wieczór spożywamy karpia. Cennym ubogaceniem czasu oczekiwania na Narodzenie Pańskie i radosnego świętowania będą też z pewnością rozważania o motywach bożonarodzeniowych w sztuce.

Zbawiciel jest z nami
LUDWIG GSCHWIND
Wydawnictwo JEDNOŚĆ

Adwentowa reanimacja to kolejna książka ks. Burzyka zawierająca propozycje krótkich, zaledwie kilkuminutowych kazań, które mogą reanimować tych, którzy są daleko od Boga i nie znajdują czasu na chwilę zastanowienia. Autor proponuje rozważania na każdy dzień adwentu, uwzględniając również liturgiczny podział na rok A, B i C (niedziele). Obok interpretacji fragmentów Ewangelii, znajdziemy w książce praktyczne wyjaśnienia obrzędów i zwyczajów związanych z tym okresem kościelnym.

Adwentowa reanimacja
autor KS. EUGENIUSZ BURZYK
Wydawnictwo Salvator



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników w niedziele: 10.00-12.00 i w środy: 17.30-19.00
Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.



Biblioteka działa społecznie i nie dysponuje funduszami na zakup nowych pozycji.

Dziś, gdy nie wszystkich stać na zakup książek, mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.



MITING AA

piątek, godz. 20.15,
Sala katechetyczna w domu parafialnym (B)
Wszystkie spotkania otwarte!

GRUPY RODZINNE AL-ANON – TU I TERAZ
zapraszają na swoje spotkania do domu parafialnego

BETANIA
przy parafii Św. Tomasza Apostoła,
ul. Dereniowa 12
w każdy wtorek, godz. 18.30

FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –
Bogdan Leśniewski
śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

Tel. 0 608 146 110



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Dom Parafialny

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary
I czwartek miesiąca Msza św. o godz. 19.00
i adoracja Najświętszego Sakramentu
Opiekun: ks. Sławomir Gocąlek



Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00;
13.15 (2, 3 i 4 niedziela z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



Grupa studencka: wtorki, godz. 20.45

Sala św. Barbary w dzwonnicy

Grupa biblijna: środy, godz. 20.00



Akcja Katolicka

☎ Tel. 609 137 849 ☎

Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 22 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

Kurs przygotowawczy dla kandydatów
do małżeństwa – czwartki, 20.00, sala Emaus

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Kancelaria parafialna – środa i czwartek od 18.30

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,
Piotr Pieńkosz, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski
e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii